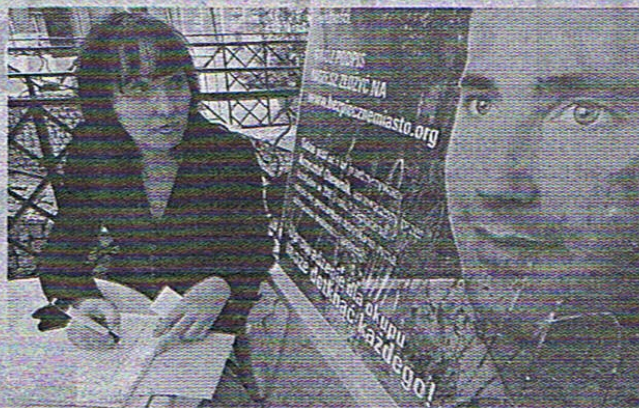


Olsztyn. Piotr Jasiński ekspertem od śledztw w sprawie porwań

Nasz prokurator postrachem bandytów

Olsztyński prokurator Piotr Jasiński doprowadził do skazania kilkudziesięciu kidnapierów. Teraz rozpracowuje szajkę, która porwała i zamordowała Krzysztofa Olewnika. Sława o jego skuteczności dotarła już do innych rejonów Polski. W efekcie o pomoc olsztyńską prokuraturę zaczęli prosić ludzie, którym porwano bliskich.



Siostra porwanego Krzysztofa Olewnika jeszcze kilka miesięcy temu wierzyła, że jej brat żyje. *foto: Zbigniew Wotniak*

Cezary Stankiewicz

stankiewicz@gazetaolsztynska.pl

Wzięli 300 tysięcy euro, ale porwanego Krzysztofa Olewnika nie wypuścili. Jak się okazało, zamordowali go. Zanim jednak okrutna prawda wyszła na jaw, przez pięć lat rodzina porwanego żyła nadzieją, że ich syn żyje. Przez ten czas policja i kilka prokuratorów dreptały w miejscu. Popelniono wiele błędów — np. nie śledzono ludzi, którzy podjęli okup, ginęły akta. Rodzina błagała o pomoc ministrów, polityków. Wysłała nawet pismo do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Bez skutku. Za pomoc zapłaciła, m.in. Krzysztofovi Rutkowskiemu, w sumie grubo ponad milion złotych.

Nie czuje się fachowcem od porwań — odpowiada skromnie olsztyński prokurator.

Sprawa ruszyła z miejsca dopiero, gdy Olewnik zwrócił się do Warmińsko-Ma-

zurskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców na Rzecz Bezpieczeństwa. Tym udało się załatwić przeniesienie śledztwa do Olsztyna. Zajął się nim Piotr Jasiński, prokurator, który doprowadził do skazania na długie lata ponad dwudziestu porywaczy biznesmenów z Warmii i Mazur. Jasiński od razu ruszył śledztwo z miejsca. Na efekty nie trzeba było czekać długo. Po kilku miesiącach bandyci siedzieli w areszcie. Jasiński jednak nie uważa, żeby dokonał czegoś wielkiego. — Nie czuje się fachowcem od porwań — odpowiada skromnie olsztyński prokurator. — Ta sprawa jest wyjątkowa, to fakt, ale praktycznie każdy inny mógłby ją zrobić — mówi.

Aresztowanie dziesięciu podejrzanych nie kończy sprawy, w tej sprawie. — Tak naprawdę dla nas to początek śledztwa. Mamy wiele wątków do wyjaśnienia — mówi Zbigniew Kozłowski, szef Wydziału Presepcyjności Zorganizowanej Prokuratury Okręgowej w Olsztynie i przełożony Jasińskiego.

Ale fama o wyjątkowej skuteczności olsztyńskiej prokuratury poszła w Pol-

skę. Na jej efekty nie trzeba było długo czekać.

— Co kilka dni dzwonią do nas ludzie, którym porwano dzieci, najbliższych — zdradza Cezary Kamiński, szef olsztyńskiej okręgówki. Szczegółów odmawia ale, jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, kilka osób wprost poprosiło o to, żeby „Olsztyn” zajął się ich problemami.

Wśród nich jest właściciel dużej firmy z województwa mazowieckiego, któremu ponad rok temu uprowadzono córkę. Ojciec zapłacił porywaczom milion euro, ale dziecka do dziś nie odzyskał. Skontaktowaliśmy się z nim, ale nie chciał rozmawiać. Śledztwo w jego sprawie dopiero się zaczęło. Jest tajemnicze. Do olsztyńskiej prokuratury zgłosiła się też szef dużej firmy z Warszawy także telefony z polu Polski. Wszystkie z pro o pomoc w uratowaniu uprowadzonych najbliższych. — Decyzje o tym byśmy to my się tym za zapadają gdzie indziej. Piotr Jasiński rozkłada i Nie chce pokazać twa z wiadomych powodów.

Seria porwań w Olsztynie i okolicach skończyła się sześć lat temu

Na przełomie roku 1999 i 2000 porwania biznesmenów i członków ich rodzin stały się niemal „chlebem powszednim” w Olsztynie i regionie. Oficjalnie było ich pięć. W 1998 r. uprowadzono nastolatka z Lubawy. W zamian za jego uwolnienie rodzice zapłacili 100 tys. dolarów. Porywaczy udało się zatrzymać i dzięki zeznaniom pierwsze w historii polskiego sądownictwa świadka koronnego skazać na kilkulatnie wyroki pozbawienia wolności.

Później doszło do serii porwań w Olsztynie i okolicach. Bandyci uprowadzili przedsiębiorcę z branży motoryzacyjnej. Później właściciela hurtowni i syna innego przedsiębiorcy. Porwali też właściciela firmy transportowej spod Olsztyna oraz syna mającego mieszkańca Olsztyna. Kwoty okupu wahały się od 50 tys. marek niemieckich do ponad pół miliona złotych. W trzech przypadkach członkowie rodzin zapłacili porywaczom okupu.